

OPINIE

MANIPULACJA NAD WISŁĄ



TOMASZ TADEUSZ KONCEWICZ*

PRAWNIK

Bezwzględny proces odbijania Trybunału Konstytucyjnego przez nową większość parlamentarną, którego apogeum stanowi wsteczne unieważnienie przez obecny Sejm ważnego wyboru pięciu sędziów dokonanego przez Sejm poprzedniej kadencji, stanowi doskonale kolejne potwierdzenie choroby, która od wielu lat zatruwa polską politykę i psuje jakość życia publicznego. Ta choroba to „manipulacja (instrumentalizacja) prawem (prawa).

Nie chodzi mi jednak tym razem o omawianie jej poszczególnych objawów, bo z tym w Polsce nie mamy najmniejszych problemów: opisujemy jednostkowy przypadek, oburzamy się, a media są zachwycone, bo mają news. Następnego dnia przechodzimy do porządku dziennego i czekamy na kolejny przypadek. I tak w kółko. Chodzi mi raczej o syntezę „manipulacji prawem nad Wisłą” i opisanie jej konsekwencji dla polskiej demokracji. Taki bilans jest bardzo potrzebny w momencie „nowego” otwarcia politycznego. Jego sztandarowym hasłem jest bezwzględne zaprzęgnięcie prawa i instytucji (TK poszedł na pierwszy ogień) do uzdrawiania rzekomo niefunkcjonującego państwa zgodnie z programem politycznym nowej większości parlamentarnej. Wobec nieublaganie rysującej się rzeczywistości wyboru pięciu kolejnych (tym razem prawomyślnych sędziów) poniżej proponuję kilka słów przestrogi.

Manipulacja, czyli co?

Manipulować można konkretną instytucją prawną. Można manipulować tekstem całego dokumentu, twierdząc, że (nie) wynika z niego to i to. Tak jest choćby z twierdzeniem, że skoro konstytucja nie mówi o tym wprost, oznacza to, że Polska nie jest państwem świeckim.

Manipulacji może podlegać też jednostkowy przepis. Na przykład związki partnerskie są rzekomo niezgodne z art. 18 konstytucji, bo zagrażają małżeństwu, co jest twierdzeniem nie tylko manipulującym brzmieniem tego przepisu, lecz także podszytym ignorancją i cynizmem.

Natomiast na poziomie szczegółowym o manipulacji prawem możemy mówić w kilku znaczeniach:

- **Po pierwsze** wtedy, gdy instytucja prawna jest wykorzystywana w celach innych niż te, do realizacji których została ustanowiona (tak było przy referendum, tak jest przy TK, którego funkcją jest sprowadzanie do posłusznej aprobaty decyzji rządzącej większości).

- **Po drugie** wtedy, gdy pewne elementy definicji instytucji prawnej są przemilczane lub przeinaczone, zawsze dla realizacji subiektywnego interesu osoby manipulującej (np. próba argumentacji, że kobiety w Polsce nie mają prawa do aborcji, a polskie prawo dopuszcza jedynie odstąpienie od karnania, gdy tymczasem polskie prawo jasno wskazuje, w jakich przypadkach kobieta może skorzystać z przysługującego jej prawa).

- **Po trzecie** wtedy, gdy instytucja prawna jest powoływana przez kogoś, kto nie rozumie (albo nie chce rozumieć), czemu ma służyć i jakie są jej związki z innymi elementami systemu prawnego, którego część stanowi.

- **Po czwarte** wtedy, gdy dosłowne odczytanie przepisu prawa ma rzekomo sugerować, że jest tak i tak. Pod płaszczykiem tak rozumianego legalizmu wykazuje się następnie, że każde inne zachowanie będzie naruszeniem prawa.

- **Po piąte** - specjalne miejsce zajmuje manipulacja prawem europejskim, która coraz częściej staje się ulubionym i wygodnym

Nikt poważnie myślący o państwie i ostatnich 25 latach naszej demokracji nie może przechodzić do porządku dziennego nad tym, że rozbijana jest instytucja będąca najlepszym przykładem sukcesu polskiej transformacji ustrojowej

parawanem dla polskich polityków według schematu: zła Unia do czegoś nas zmusza, a my rzekomo nie mamy żadnego wyboru (tak było choćby z ubojem rytualnym, który powinien być wyjątkiem, a w Polsce przez pewien czas był regułą).

Zaproponowany powyżej podział ma charakter jedynie porządkujący, bo pomiędzy poszczególnymi postaciami manipulacji nie ma sztywnej linii podziału, prawem można manipulować jednocześnie na kilka sposobów. Polska praktyka dowodzi zresztą, że w tym zakresie inwencja nie zna granic, a listę jednostkowych mikromanipulacji prawem można by wydłużać bez końca.

Manipulacja makro

W Polsce najniebezpieczniejszym rodzajem manipulacji jest jednak manipulacja, o której można powiedzieć: „makro”. Polega ona na twierdzeniu, że mamy złe prawo i tylko dzięki nowej regulacji prawnej (w 2014 r. Sejm uchwalił 196 nowych ustaw!) nurtujące nas problemy i nieprawidłowości mogą zniknąć. Sugerowanie, że tak wygląda nasz świat, jest jednak niczym innym jak cyniczną manipulacją sensem i ideą prawa, które nigdy nie daje się sprowadzić do przepisu.

Oczywiście, byłoby wspaniale, gdyby nasza rzeczywistość dała się opisać tylko za pomocą wiążących przepisów prawnych zakazujących określonego postępowania i nakazujących określone, a parlament był w stanie z góry przewidzieć wszystkie okoliczności, w których uchwalony przepis będzie stosowany i interpretowany.

Polska A.D. 2015 nie ma więc problemu polegającego na braku prawa, jej problemem jest zaś nieumiejętne i oportunistyczne (manipulacyjne) stosowanie prawa już istniejącego!

Manipulacja demokracją

Demokracja wymaga obrony praw mniejszości, a to oznacza z kolei, że dawanie przywilejów mniejszości nie jest wcale wymierzone w większość, tylko stanowi naturalny stan demokratycznego państwa prawa.

Polska demokracja jest nie tylko większościowa, ale też liberalna, i z samej definicji musi respektować prawa i aspiracje mniejszości. Pamiętajmy o tym, gdy od polityków słyszymy argumenty, że przyznawanie praw podmiotowych przedstawicielom mniejszości jest zamachem na demokrację (tak na gminnie stawiana jest sprawa przywilejów dla osób homoseksualnych) czy też zmusza większość do znoszenia mniejszości.

W tej pozorowanej dyskusji argumenty prawnicze się nie liczą. Są przecież nudne, trzeba się z nimi zapoznać, przeczytać i słabo się sprzedają gawiedzi oraz mediom. Lepiej przecież, posługując się emocjami i sloganami, antagonistyzować opinie chwyliwym przeciwstawieniem my vs. oni, wywoływać uczucie zagrożenia wśród większości i przekonywać ją, że to jej prawa i interesy są zagrożone przez niebezpieczną, atakującą z zaskoczenia i cały czas domagającą się jakichś przywilejów mniejszość, która tylko zakłóca święty spokój większości.

Taka argumentacja, obecna w polskim życiu publicznym na każdym kroku, nie wynika tylko z niewiedzy i złej woli polityków, ale często także ze świadomej gry prawem dla zaspokojenia oczekiwań swojego elektoratu, który uwielbia takie właśnie proste, by nie rzec - prymitywne, tłumaczenie rzeczywistości.

Manipulacja prawem i instytucjami zabija państwo prawa

Istnieje jeszcze jeden element, który stanowi cechę charakterystyczną „manipulacji prawem nad Wisłą” i jest szczególnie aktualny



HANNA PRZYBYLSKA

**Nie dziwny się,
że ludzie na dole
też kombinują,
ostentacyjnie ukazują
lekceważenie dla państwa,
ironicznie traktują
wezwanie
do przestrzegania prawa
czy pracy organicznej
- skoro zły przykład
idzie z samej góry**

w obecnym okresie powyborczym, a który dotyka istoty ataku na TK.

Politykowi prawo ma pasować tylko przez chwilę, gdy jest zapotrzebowanie na prawo manipulacyjne dzisiaj. Takie myślenie pociąga z kolei za sobą niekończące się nowelizacje, nagłe wycofywanie (i składanie) projektów aktów prawnych, skoro potrzeba polityczna zmienia się nieustannie. Nikt nie martwi się tym, że po pewnym czasie się okazuje, że prawo zmanipulowane tu i teraz wymaga na dłuższą metę zmian w innych elementach systemu prawa.

W ten sposób prawo odpowiednio zmanipulowane staje się dla polityków pożytecznym narzędziem do kompromitacji przeciwników politycznych i do wzmocnienia swojej pozycji. Gdy zmienia się sytuacja polityczna, odpowiednio ewoluuje też „argument z prawa”, tak aby nadal dobrze służyć swojemu politycznemu panu. Nie liczą się cel i wartości, którym prawo powinno służyć, lecz jedynie zysk tu i teraz, wywołanie sensacji, wzburzenia i podsycenie nieufności.

Obecne rozmontowywanie TK jest klasycznym przykładem instrumentalnego wykorzystywania instytucji i procedur, tak aby ukształtować nowy stan rzeczy już po myśli obecnie rządzących, skoro decyzje, najpierw o złożeniu wniosku o uznanie ustawy o TK za niekonstytucyjną, potem o jej nagłym wycofaniu, a teraz unieważnianie wyboru sędziów legalnie dokonanego przez Sejm starej kadencji, przypominają bez troski przedstawianie klocków do skutku - gdy w końcu będą „pasować”. „Odzyskiwanie” TK idzie jednak niestety jeszcze dalej, ponieważ w majestacie prawa słyszymy tłumaczenie, że „my” teraz manipulujemy, bo przecież manipulowali nasi poprzednicy, tak jak gdyby wcześniejsza manipulacja miała uzdrowić obecną! W konsekwencji mamy „manipulację za manipulację”. I tak właśnie wszystko się kręci w polskiej polityce.

A zwykli ludzie słuchają - bo raczej nie do czytają, o co tak naprawdę chodzi - i w konsekwencji nabierają przekonania, że państwo jest słabe, prawo do niczego, a wszystkiemu winien mityczny i wszechobecny układ. Ta nieustanna erozja autorytetu prawa i instytucji oznacza, że największym przegrany - i ta porażka zawsze boli najmocniej - jest idea państwa prawa. O ile o wyniku wyborów zapominamy szybko, o tyle manipulacja prawem i instytucjami wyrządza niepowetowane szkody polskiej demokracji.

Atak na polski TK (jeszcze kilka lat temu uznawany za jeden z najbardziej poważanych i efektywnych sądów konstytucyjnych) jest kolejnym dowodem na to, że polscy politycy nie rozumieją, że demokracja (zwłaszcza w Europie doświadczona totalitaryzmami) jest czymś znacznie więcej niż tylko głosem oddanym przy urnie. To w równym stopniu nakaz respektowania przez rządzącą większość fundamentalnych wartości i zasad systemowych, jak prawa człowieka, trójpodział władzy, niezawisłość sądów czy prawa mniejszości. Wobec tych właśnie elementów sąd konstytucyjny ma do spełnienia (czyż to czasami lepiej, czasami gorzej) funkcję gwarancyjną. Nie jest po to, aby ślepo aprobować wybory Sejmu, ale po to, by stanowić przeciwwagę dla jego ekscesów i konstytucyjnego „chodzenia na skrót”. Dobry i mocny sąd konstytucyjny to właśnie taki, który potrafi się sprzeciwić woli demokratycznego parlamentu i powiedzieć „stop”, gdy granice są przekraczane. To fundamenty demokracji liberalnej, które na naszych oczach są podważane.

Towarzyszące manipulacji bylejałość i oportunizm polityków zniechęcają ludzi do państwa i do prawa, skoro obywatele na każdym kroku dostają bolesne potwierdzenie, że wierność prawu jest mało opłacalna, nieefektywna, romantyczna, a liczy się tylko argument silniejszego.

Nie dziwny się więc, że ludzie na dole też kombinują, w sposób ostentacyjny ukazując lekceważenie dla państwa, ironicznie traktując wezwanie do przestrzegania prawa czy pracy organicznej, skoro zły przykład idzie z samej góry. Zgodnie z łacińską sentencją *Politia legibus, non leges politiae adaptandae* (polityka powinna dopasowywać się do ustaw, a nie ustawy do polityki) fundamentem demokratycznego państwa prawnego powinno być stałe dopasowywanie się przez politykę do prawa, a nie prawa do polityki. W Polsce, niestety, cały czas jest na odwrót, skoro wszystko jest polityką i różnym zarządzaniem. Wartością nadrzędną jest kolejny sondaż, a manipulacja prawem i cwaniactwo są poczytywane za cnotę, dowód sprawności intelektualnej i powód do dumy.

W takich warunkach prawo w zderzeniu z polityką stoi na straconej pozycji, a Polska nie ma szans stać się prawdziwym demokratycznym państwem prawa.

Dlatego dzisiaj nikt poważnie myślący o państwie i ostatnich 25 latach naszej demokracji nie może przechodzić do porządku dziennego nad tym, że rozbijana i manipulowana jest instytucja będąca najlepszym przykładem sukcesu polskiej transformacji ustrojowej. ●

*Tomasz Tadeusz Koncewicz - profesor prawa; absolwent prawa Uniwersytetu w Bdynburgu; kierownik Katedry Prawa Europejskiego i Komparatystyki Prawniczej na Uniwersytecie Gdańskim; adwokat; w roku akademickim 2015-16 Fulbright Visiting Professor w Berkeley Law School w Kalifornii. Ostatnio opublikował „Prawo z ludzką twarzą” (Warszawa 2015).